

Gdy nadzredt wieców 10 lutego cała rodzina potoczyła się do snu. Nad ranem przed wschodem słońca ktoś zaczął pukac do drzwi. Tatus wstał i otworzył do mieszkania weszła sowiecka kandarmierka. Najsam pod pytali się o broń. Broni u nas nie było. Wtedy zaczęli szukać w mieszkaniu wszystko podnieśli lieliżna z szafy i posciel leiała na ziemi maczynie pobili. Gdzie najmniejsza rzecz zagłębili. Broni u nas nie znaleźli. Po rzywiji karali się nam zbiec z pojedriem do Rosji. Myśmy wszyscy stakali nikt z miejsca nie mógł się ruszyć jagbyły był do ziemi pniehuty. Po chwili mamusia zaczęła pakować wszystkie rzeczy. Na podwórku stały jwione. Gdy rzeczy były spakowane wynieśliśmy na sanie i myśmy usiedli wyruszyliśmy w drogę. Na dworze było zimno i śnieg padał. Pod wieców zajęchaliśmy do stacji Kërba tamśmy przynocowali. Rano usadili nas do ciemnych

10415  
towarów wagonów, było nam ciasno i zimno  
poruszyć nie było się gdzie. W swojej Ojczyźnie stali  
4 dni na piąty dzień ruszyliśmy w podróż. Jechali-  
śmy dwa miesiące najboleśniejsza chwila była  
jakśmy przejeżdżali granicę Polsko Prusyjską każdy  
stał i modlił się. Na wielkich stacjach pociąg  
stał takśmy prosili wodę i mało kto tę wodę  
dostał bo sowieci bili korbami. Po dwóch miesią-  
cach wyjechaliśmy do miasta Skottara. Tam  
śmy wysiedli z wagonu, a ratadowaliśmy się na  
sanie. Kilka dni jechaliśmy saniami przez góry  
nieki lasy kilka razy wywrócili nas zdawało się  
nie jedziemy w wielką przepaść. Usomego maja  
wyjechaliśmy na posesję gdzie stało trzy puste  
baraki tamśmy zamieszkałi. Po kilku dniach  
komendant chodził i wypędzał do roboty. Praca  
była ciężka tatus pracował w lesie a mamusia  
była chora, a ja siostra i brat byliśmy w domu.  
Chwile na Sybirze spędzaliśmy przykro gdy nadeszła

- 3 -  
niedziela albo święta to komendant wypędzał do  
pracy. Jeżeli kto nie poszedł do pracy to ramywał  
do więzienia. W roku 1941 24 września przyszło  
rozporządzenie wypuścić wszystkich polaków. Wtedy  
śmy wyjechali stamtąd do kotchoru. Na kotchorze  
było nam ciężko przeżyć wszystkie rzeczyśmy wypro-  
sili jedliśmy trawę bo kotchor nam nie nie dawał  
W kotchoru tatus poszedł do wojska, a ja siostra i brat  
wstąpiliśmy do junacerek, a mamusia pojechała  
do Kiemine do polskiej opieki społecznej.

10415

Bojarska Stanisława.